

iesteśmy. Appuleusz i Petroniusz pierwsze trzymają miejsce w tych pismach co do czasu. W nieucziwości i niewstydzie terażniejszy wiek trzyma pierwszeństwo, zraża się pióro na określenie i obwieszczenie dzieł takowych, gdzie z iawnym bluźnierstwem mieści się beczelna rozwiozłość; z tego to czytelnictwa płeć nawet, którą niegdyś wstydliwą zwano, nauczyła się nierumienić. Brakuje na polu modnym mędrcom, gdy książek takowych nie są wiadomi, a przynajmniej gdy ich w zbiorze Bibliotek swoich nie mieszczą, już i po gotowniach ukazywać się zaczynają, a z tego czytelnictwa iakowy pożytek, każdy z tego, co widzi i słyszy, domyslić się może.

Koń iezdny i żrzebiec.

Koń w rzędzie sutym zewsząd szklniący złotem,

Rżąc deptał ziemię, pod iezdcem zuchwałym,

Żrzebiec bezuzdny posuwisty lotem

Uginał trawy w pędzie wybujałym.

Razem ku sobie zbliżyli się oba,

Rzekł rumak: patrzaj iaka moja postać,

Siodło, rząd złoty, iak ci się podoba?

Przyznaj bez iezdea trudno tego dostać.

Na wspaniałości wcale się nie znacie,

Tułacze w łąkach iak nikczemne bydło,

Prawda rzekł żrzebiec, iednakże mój bracie,

Chociaż to złoto, przecież to wędzidło.